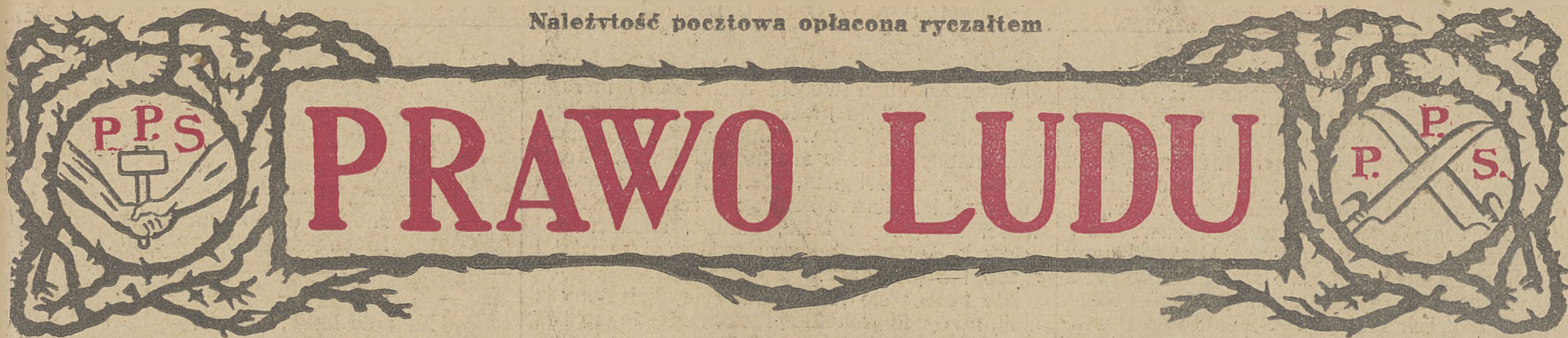
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI. Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 24. Kraków, dnia 1 lipca 1928. Rok XXV.

Budżet uchwalony!

W ubiegłym tygodniu budżet po uchwaleniu go przez Sejm przeszedł z kolei pod obrady Senatu. Reakcyjna prasa jedynkarzy wiele sobie obiecywała po Senacie. Pisali szeroko w swoich gazetach, a wtórowali im endecy i chadecy, że Senat zmieni budżet w kierunku naturalnie nieprzychylnym dla klasy pracującej. **Przedewszystkiem raziła jedynkarzy uchwała Sejmu, upoważniająca rząd do wypłacenia na cele drobnego rolnictwa 100 miljonów złotych.** Obszarnicy z jedynki Radziwiłł, Sapieha, Stadnicki i inni podnieśli wielki krzyk o te 100 miljonów. „Jak można — krzyczeli — dawać 100 miljonów?“ „Co dla nas zostanie?“ Odgrażali się, że w Senacie, mając większość, utrącą tę uchwałę. A zachłanne to bestyjki są ci obszarnicy — wszystko chcieliby dla siebie. Ma jeden z drugim ziemi tyle, że i miljon chłopa możnaby było wyżywić, a ciągle chce więcej. Nie podobała się im uchwała Sejmu, więc dalejże: hurra na Sejm!

Nie udało się jednak jedynkarzom. **Rząd zmiarkował, że przedłużanie obrad nad budżetem może się źle dla niego skończyć i dlatego kazał swoim mianowańcom w Senacie głosować za budżetem bez żadnych zmian.**

Nie pozostawało jedynkarzom nic innego, jak głosować — myśleli, że odbiją się w Senacie, a tu nic z tego. Krzyczeli o Senacie, ale nie spostrzegli się, że te zmiany, któreby Senat uchwalił — Sejm by odrzucił. Rząd był mądrzejszy od nich, przeczuwał, że to może źle się skończyć, wycofał się co rychlej z placu.

Następnie zależało rządowi na tem, aby po uchwaleniu budżetu, Sejm i Senat zakończyły swoje obrady i pozostawiły rządowi bodaj na 3 miesiące wolną rękę. Zawsze to — myśli rząd — lepiej rządzić bez kontroli Sejmu.

Dlatego zaraz po uchwaleniu budżetu przez Senat zamknął sesję zwyczajną ciał ustawodawczych. Posłowie i senatorowie rozjechali się na wakacje. Rząd pozostał sam, nie będzie miał nad sobą kontroli Sejmu. Zobaczymy, jak rząd będzie postępował.

W jesieni zbierze się znowu Sejm, aby obradować nad budżetem na następny rok. Równocześnie jak zapowiadają gazety jedynki, rząd wystąpi z wnioskiem o zmianę konstytucji, tj. zmiany ustroju państwa.

Szykuje się reakcja do walki. Jedynkarze, endecy, chadecy, piastowcy przygotowują generalny szturm na okopy demokracji. Miejmy nadzieję, że atak ten zawiedzie. Demokracja wyjdzie zwycięsko, jeszcze bardziej wzmocniona w tej walce.

Lud nie da sobie odebrać zdobytych praw.

I lepiej niech ci panowie nie zaczynają tej niebezpiecznej gry, kto igra z ogniem może się doigrać!

Nie cofniemy się przed użyciem wszelkich środków, by obronić ludowładztwo, by bronić Państwa.

Powrócimy jeszcze do tego tematu. — Narazie mamy budżet uchwalony, ale jeszcze niewykonany. Sejm i Senat uchwaliły — rząd ma wykonać. Przyszłość okaże, jak wykona budżet? Czy zgodnie z wolą Sejmu?

Popierajcie swoje gazety!

Dzisiaj można spotkać na wsi mnóstwo gazetek różnych stronnictw, które na swój sposób zachwalają siebie, jako jedynych obrońców i przedstawicieli chłopów. Niektóre z tych pisemek, bogato wydawanych, roją się od kłamstw oszczerstw i kalumnij na ludzi, pragnących naprawdę dobra ludu wiejskiego. Drukuje się masowo taką bibułę i często gęsto za darmo rozsyła po wsiach, wciska się ludziom do ręki, aby czytali i przez to urabiali sobie taki pogląd na sprawy publiczne jak tego chcą prowodyrzy tych stronnictw.

Istnieją pisma, które nie posiadają prenumeratorów, a więc nie mają pieniędzy na swe utrzymanie a jednak są i to w wielkiej ilości nawet darmo rozdawane. Zapyta niejeden, skąd czerpią środki na swe istnienie? Jakim cudem utrzymują się przy życiu? Wszak każdy człowiek wie o tem dobrze, że aby wydawać gazetę trzeba mieć na to pieniądze. A zatem skąd biorą ludzie, wydający te gazetki pieniądze? Odpowiedź łatwa. Dostają pieniądze od tych, w interesie których leży tumanienie i bałamucenie chłopów, aby ich tem łacniej można było ujarzmić i uczynić posłusznymi sługami. Panowie obszarnicy, fabrykanci i kler dają pieniądze na utrzymywanie gazetek przeznaczonych dla chłopów. Kalkulują sobie, że ten wydatek opłaci im się, bo taka gazetka, acz nie zyska im wielu zwolenników zawsze jednak uczyni pewien zamęt w opinji chłopskiej. A to już dla nich dużo znaczy. Tym sposobem rozbija się jedność chłopska, szczególnie jeśli chodzi o te masy biedoty wiejskiej.

W takiej gazetce rozpisuje się długo i szeroko o doli chłopskiej o potrzebach rolnika, o tem, jak zaradzić nędzy chłopskiej, przyczem równocześnie z nienawiścią napada się na prawdziwych obrońców ludu, odsądzając ich od czci i wiary.

W każdem pisemku księżym nazywa się socjalistów bezbożnikami, którzy chcą zniszczyć religię, odebrać ją ludziom, zarzuca się im najohydniejsze bezeceństwa. A to niby w imię interesów ludu, i wiary świętej. Chłop czyta te brednie a mając zaufanie do „drukowanego“, wierzy na ślepo, w to, co jest napisane. — Naturalnie, że teraz ludzie zmądrzeli i poznają się na tego rodzaju kłamstwach. Ale jest jeszcze wielu, którzy wierzą w te brednie. Przeczyta taki jeden, uwierzy, opowiada sąsiadom i znajomym „co to za zbereźniki są ci socjaliści, wyraźnie o tem pisało w gazecie“. W taki to sposób wlewa się w zdrowe i czyste dusze chłopskie jad nienawiści do tych, którzy walczą o lepszą dolę chłopską.

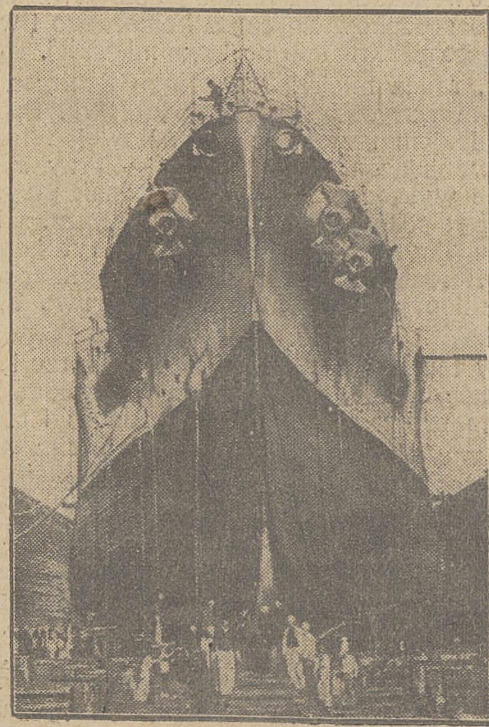
Za gadzinowe pieniądze truje się duszę chłopa po to tylko, aby go dalej trzymać w ciemnocie, w nieuświadomieniu, aby nie poczuł, że chłop jest potęgą, aby móc rządzić chłopem i łupić z niego skórę. Do takiego to niskiego celu służą te gazetki, które co tydzień rozsyła się chłopom do czytania. Nikt nie jest w stanie pojąć, jakie one szkody wyrządzają chłopu. — Wprost nieobliczalne. A korzyści z tego ciągną możni tego świata — obszarnictwo i fabrykanci.

W gazetce wydawanej za pieniądze tych panów, pełno pięknych słówek o chłopach i do chłopów. Ale jak ten chłopek przyjdzie do pana do dworu z jakąś prośbą to mu odmówi, jeszcze za drzwi każe wyrzucić i psami poszczuć. Wejdzie krowa w pańskie zboże, zaraz zajmą i musisz biedny chłopie płacić, bo na nic się nie zdadzą twoje prośby u dziedzica,

Płatni jego pismaki piszą pięknie do chłopów, głaskają ich wyszukanemi słóweczkami, ale pan niema za nic chłopa i nie tak pięknie z nim się obchodzi jak to w gazetce przykazuje pisać. O, całkiem inaczej. Niejeden z Was poczuł to na własnej skórze.

Wychodzi gazetka „Jedynkarzy“, „Chłop Polski“, redaktorem jej chłop Kuba Bojko, znacie go dobrze, ten, co to na starość poszedł na służbę do panów. Otóż w tej gazetce zawsze tak pięknie pisze się o chłopach, tak się do nich czule przemawia, że zdaje się nieba chcą

Militaryzm niemiecki!



Pomimo szumnych zapowiedzi o rozbrojeniu molocha militaryzmu niemieckiego — zbrojenia Niemiec nie ustają! Niemcy kpią sobie z Ligi Narodów i jej poleceń! Oto obrazek nasz przedstawia nowy, olbrzymi, niemiecki pancernik, który tymi dniami spuszczono na morze!

przychylić ci jedynkarze. Tak pisze gazeta. — A teraz przejdźmy do rzeczywistości. Posłem w klubie jedynki jest wielki magnat hrabia Stadnicki. Jakże się on obchodzi z chłopami? Jak nędznie wynagradza swoich robotników? Jak ich szykanuje, za to tylko, że ośmielają się mieć inne przekonania niż pan hrabia, że chcą się organizować w związki zawodowe dla obrony swych interesów. Otrzymujemy niemal codziennie mnóstwo skarg na wyzysk pracy, stosowany wobec biednej ludności wiejskiej w dobrach hrabiego Stadnickiego. Oto jeden jaskrawy przykład — a można wyliczyć ich wiele — jaka jest różnica między tem, co pisze się w gazetkach jedynkarzy a tem, co oni robią.

„Piast“, „Lud Katolicki“, „Przyjaciel Ludu“ piszą tak samo. Tak samo tumanią chłopów, aby przez nich mogli menerzy partyjni wybić się na wysokie stanowiska.

Przeciw tej truciźnie, przeciw tej zarazie musi się walczyć. Inaczej wieś na zawsze pozostanie słabą i nigdy chłop nie doczeka się lepszej przyszłości. Walkę tę prowadzimy na wiecach i w naszych gazetach. W walce tej musi nam przyjść z pomocą zdrowa opinja chłopska. Nie wolno pozwolić na to, aby przebrzydłe pismidła wrogów ludu mąciły opinję. Nie wolno własnym, ciężko zapracowanym groszem pomagać tym ludziom w niecnej robocie. Musi się raz położyć kres tym dzikim harcom przekupnych gazet.

My, socjaliści, nie mamy pieniędzy na wydawanie kosztownych gazet. Nie dają nam obszarnicy, fabrykanci, nie daje kler. Wiedzą o tem, że nas przekupić nie można, że zawsze piętnujemy zło, wyzysk i ucisk, że walczymy o sprawiedliwość społeczną, o lepsze jutro klasy pracującej.

Pismo nasze utrzymujemy za pieniądze ludzi pracy, których bronimy przed niesprawiedliwością i nieprawością dzisiejszego ustroju. „Prawo Ludu“ od przeszło 25 lat nieustraszenie wśród ciężkich warunków broniło interesów chłopskich. Nie znamy w tej walce kompromisów z wrogiem, idziemy prostą drogą, szczerze i uczciwie broniąc zasad sprawiedliwości i piętnując fałsz, obłudę, sobkostwo i wyzysk. Wiemy, że wrogowie nasi są silni i zasobni w pieniądze.

Nie boimy się ich i odważnie walczymy z nimi, mając to głębokie przekonanie, że prawda musi zwyciężyć.

Nie szukamy poparcia u bogatych, zwracamy się do Was biedni, wyzyskiwani, do Was chłopi małorolni i bezrolni, poprzyjcie całą siłą Wasze pismo. Czytajcie je, rozpowszechniajcie, zyskujcie nowych prenumeratorów.

Im większa będzie liczba czytelników, tem większe i lepsze będzie nasze pismo.

Piszcie do nas jak najczęściej o wszystkiem co Was boli, o troskach, zmartwieniach, radościach.

Istnieje współpraca między pismem a Czytelnikami. Chcemy węzły tej współpracy zacieśnić, chcemy, aby „Prawo ludu“ redagowane było przez Was dla Was. **Musimy to nasze chłopskie czerwone „Prawo Ludu“ rozszerzyć i rozpowszechnić tak, aby znalazło się w każdej chacie wiejskiej.**

Ono jest Waszym przyjacielem, Waszym doradcą, ono daje Wam uświadomienie, daje prawdę i broni Was od krzywd, których niestety jest tak wiele, tak wiele...

Odrzućcie precz przedajne gazetki, „Piasta“, „Chłopa Polskiego“, „Lud Katolicki“, „Przyjaciela Ludu“, „Wieńca-Pszczółkę“.

Czytajmy i popierajmy swoje gazety. Popierajmy „Prawo Ludu“!

SIANOKOSY.

Bierzcie się do roboty,
Do garści chwyćcie kosy,
Nastaje dzionek złoty,
Nadchodzą sianokosy —

Nie daj długo spać babie,
Niech wstaje zaraz rano,
Do ręki bierze grabie;
Już z łąki pachnie siano.

Na pole baby, chłopy,
Na trudy i mozoły,
Ustawiać żywo kopy,
Zwozić je do stodoły.

Dziewczęta i chłopacy
Niech wszyscy w rzędzie staną
Śpiewać, nucić przy pracy:
Jak pachnie świeże siano,

Jak z czoła pot się leje,
Jak brzęczą głośno kosy,
Jak o radość i nadzieję
Zaczęto sianokosy! Dz.

Jak wspaniale rządzą socjaliści we Wiedniu!

Rządy socjalistyczne we Wiedniu błogosławieństwem biednych — klęską bogaczy! — Tow. Hugo Breitner i jego sposoby zdobywania pieniędzy! — Olbrzymi rozwój Wiednia. — 200 tysięcy bezrobotnym uratowano życie. — Trzeba chcieć, aby zwyciężyć!

Niemal od dziesięciu lat tow. **Hugo Breitner** jest najczęściej wspominanym i najbardziej znienawidzonym człowiekiem we Wiedniu. — Nieomal od dziesięciu lat zabiera on obfitą gotówkę szefom wielkich ognisk domowych, luksusowych zakładów, dzienników, przedsiębiorcom teatralnym, hotelowym, sanatoryjnym, właścicielom szkół tańca, przemysłowcom i kupcom. Opierając się na znanych dotąd tytułach podatkowych, potrafi on co miesiąc, co tydzień, co dzień, otwierać zaciśnięte przeciwko niemu i jego systemowi pięści i wygarniać z nich gotówkę. Nieomal od dziesięciu lat wysyła sztab swych prawników finansowych i oddziały kontrolerów do okienek kasowych, do gabinetów dyrektorskich, do kuchen i bufetów lokali rozrywkowych, zmusza kamieniczników wiedeńskich do egzekwowania od lokatorów podatku na budowę domów, zastępującego zredukowaną część komornego i wpłacania go punktualnie do kasy miejskiej.

On, radca miejski tow. Hugo Breitner, odkrył te wszystkie źródła podatkowe. On jest uosobieniem moralności podatkowej Wiednia, interwenjującem nieubłaganie — przy każdej próbie wykręcenia się. Gdzie jednak przychodzi zbyt późno, tam obkłada aresztem, zabezpiecza, licytuje. Breitner zbiera, z tytułu swego zwierzchnictwa finansowego. Breitner umie zamieniać papier prawa w papierowe banknoty.

Czy ten Breitner, który bierze, bierze i bierze, mówiąc nie, nie i nie tym wszystkim, którzy go proszą o względy, łagodność i ustępstwa — **czy ten Breitner ma czyste sumienie?**

W stosunku do pojedyńczych, zgłaszających się i delegacji, które go nachodzą, Breitner ma ton błagalny, a jednocześnie grzmiący. Mówi on:

„Przeciwko wam są ustawy. **Nie mam prawa rezygnować z publicznych pieniędzy.** — Czyż prowadzimy rabunkową gospodarkę? — Czy marnujemy wasze pieniądze, panowie, którzy trzymacie po dwóch lokajów, właściciele luksusowych hoteli, kierownicy wystawnych barów, w których grzmi jazzband? **Dajemy codziennie jeść 20 tysiącom niedożywionych dzieci**, które nie mają co do ust włożyć. Leczymy gruźlicę, jesteśmy przy porodzie każdego dziecka proletarjackiego, przygarniamy sieroty, utrzymujemy szpitale we wzorowym porządku, zbudowaliśmy dla szerokich mas tanie kąpiele w cudownych budynkach, jakich nie zna historja. Nasze szkoły i domy mieszkalne dla ludu nie mają sobie równych na świecie. Za pomocą naszych urządzeń dobroczynnych utrzymywaliśmy w najcięższych czasach 200 tysięcy bezrobotnych na powierzchni. — Kwitnących miast i wielkich ośrodków handlu i komunikacji dość było w historji, ale takiego miasta, jak dzisiejszy Wiedeń, które tylko czyniło i czyni dla bezradnych i biednych, nie znamy.

Skąd mam wziąć niezbędne na ten cel pieniądze? Muszę je zdobyć. Muszę być twardy“.

Czy ten radca Breitner, który żywi głodne dzieci i najnieszczęśliwszemu z nieszczęśliwych, choremu nędzarzowi, ofiaruje czyste łóżko i ciepły pokój, ma czyste sumienie?

Lepiej, aby dziesięć szkół tańca i sto szampańskich spelunek zmarniało, niż by jeden głodny nie jadł i jeden chory nie miał pielęgnacji. W obliczu nieskończonej, szarej nędzy mas, w obliczu barbarzyńskiej wegetacji skrajnej biedy, zwykłe kłopoty codzienne posiadającego są łatwem do zniesienia cierpieniem. Radca miejski tow. Breitner nie ma współczucia dla kobiety, która może wydawać miesięcznie, zamiast 1.000, tylko 700 szylingów. Prawu zysku przeciwstawia on prawo do nagiego życia, prawo zaspakajania głodu i opieki lekarskiej. Jego ręka w kieszeniach wszystkich zarabiających, podlegających jego ingerencji, jest wszechobecnością prawa istnienia, którego wzruszający głos w życiu natrafia przeważnie na głuche uszy i twarde serca. Czyni on rzeczy ludzkie i dobre — ale zmusza do nich.

W imię nowego porządku krzywdzi stare, tysiącoletnie porządki:

Prawo do pełnych zysków i do ukrywania ich przed wymiarem podatków; suwerenność obywatela w dziedzinie dawania, lub odmawiania jałmużny.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI, **poseł na Sejm.**

Kler a polityka.

(Dokończenie)

W poprzednim numerze „Prawa Ludu“ pisaliśmy ogólnie o nadużywaniu religji do polityki. To nadużywanie religji jest zwłaszcza rażące w chwilach takich, jak ub. wybory do Sejmu. Przed kilku miesiącami przeszliśmy w Polsce taki właśnie okres wyborczy do Sejmu.

I oto, aby pozyskać głosy wierzącego Ludu, odbywa się to wstrętne igranie religją, poprostu jakaś licytacja religijna. Każda prawie z partyj burżuazyjnych przyczepia sobie napis **„katolicka“** i pod tym pięknym tytułem ukrywa brudną burżuazyjną treść klasową, brudny geszeft klas posiadających. Nie przeszkadza to żadnej z tych partyj zarzucać wszystkim innym partjom, które takie poprzyczepiały sobie nazwę „katolickich“, że nie są dość „katolickie“ i że prawdziwy katolicyzm jest tylko u niej jednej. Każda z tych partyj ogłaszała, że tylko ona jedna posiada

WYŁĄCZNY MONOPOL

na „dobry“ katolicyzm. Wobec tego te rzekomo „katolickie“ partje sprzeczają się i wyzywają nawzajem — jak przekupki. Każda zachwalała swój „katolicki“ towar i odsądzała inne partje od czci i wiary.

Trzy główne bloki burżuazyjne szły do wyborów, i wszystkie wymalowały się na jedyny najprawdziwszy „katolicyzm“.

Przyjrzyjmy się dokładnie tym trzem blokom, czyli ugrupowaniom, bo chociaż wybory minęły, ale grupy te w dalszym ciągu chcą zagarnąć „rządy dusz“ w Polsce.

1) „KATOLICKO-NARODOWY“,

czyli t. zw. „Kanarek“ (w skróceniu). Jest to poprostu **endecja**, które przy wyborach r. 1922 szła pod „ósemką“. Obecnie się przemalowała na „katolicko-narodowy“ blok. Katolicyzmu naturalnie tam mało, bo to partja fabrykantów (wódz Wierzbicki) i innej burżuazji, ale katolicyzmem przykrywa ta partja swój klasowy geszeft.

2) KATOLICKO-LUDOWY“.

Cóż to znowu? A to tak gazda Witos piknie się przemalowali, żeby nie każdy odrazu poznał! Stary znajomy, wódz bogatych chłopów, zwolennik drożyzny i parcelacji za grube pieniądze (jedno i drugie jest potrzebne dla wsiowych bogaczy.

A do Witosa w tym bloku „katolicko-ludowym“ przyłączyli się także chadecy, to znaczy chrześcijańska demokracja, która w roku 1922 szła razem z endecją pod ósemką.

Wreszcie mamy dostatecznie już wszystkim znaną

3) Sanację.

Jest to zlepek różnych partji rządowych. Tu jest i partja pracy, i „Naprawa Rzeczypospolitej", partja Bojki, i konserwa obszarnicza, i nawet żydzi ortodoksyjni (wierzący) z rabinami na czel. Razem to się nazywa **„Be-Be"**, czyli bezpartyjny blok współpracy z rządem.

Ten „Be-be" rządowy wysunął także hasło katolickie i krzyczał donośnym głosem, że prawdziwy katolicyzm jest do nabycia tylko w sklepiku pod szyldem „Be-be".

Istotnie, do rządowego „Be-be" przyłączyła się też grupa księży (tak samo, jak do „katolicko-narodowych" i „katolicko-ludowych". Tak np.

KSIĄDZ LONDZIN,

znany, zeskorupiały reakcjonista, który w roku 1923 w swej „Gwiazdce Cieszyńskiej" radził **masowo rozstrzeliwać robotników** (ładny katolicyzm!), podczas walk głodującego ludu w Krakowie, — obecnie przyłączył się do sanacyjnego Be-be i gwałtownie umizga się do rządu.

W ten sposób widzimy, że kler siedzi we **„wszystkich trzech głównych burżuazyjnych partiach,** wszędzie piecze swoją pieczeń i wszędzie wychwala swoją partję, dowodząc, że tylko w niej jest zbawienie, a reszta — to pasku-dniki-niedowiarki.

Swoją drogą, zwracamy uwagę na

WIELKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO,

które tkwi w tem, że trzy wielkie ugrupowania w przyszłym Sejmie — endeckie, piastowe i sanacyjne — znalazły się pod opieką kleru. Przedtem „Piast" np. nie był pod taką księżą opieką, ale teraz będzie musiał czynić to, co każe kler.

W ten sposób znaczna, bardzo znaczna część Sejmu znalazła się w rękach kleru. Socjalistom więc coraz trudniej będzie bronić Polskę przed klerykalną zachłannością.

Ale wróćmy do owych trzech bloków wyborczych, z których każdy zachwalał jarmarcznym donośnym głosem swój towar rzekomo „katolicki". W tem sposób powstaje

OBRZYDLIWE WIDOWISKO!

Na każdym rogu politycznym ktoś handlował religją **dla celów politycznych.**

Przytoczymy przykłady.

Oto np. **„Gwiazdka Cieszyńska"**, gazetka księdza Londzina, należącego do sanacji, zapewnia, że w endecji (bloku katolicko-narodowym) niema ani krzty katolicyzmu.

Czytaliśmy w Nrze 5 z 17 stycznia 1928:

„Stronnictwo to (endeckie) **katolickiem nie jest, używając katolicyzmu jedynie jako szyldu i wabika dla naiwnych!"**

A więc u „katolicko-narodowych" katolicyzmu niema. Dobrze, a gdzie jest? Może u księdza Londzina? Niekoniecznie; bo oto w „Polonii" Korfantowej czytaliśmy w szeregu artykułów, że **w sanacji siedzą żydy i masoni,** a tymczasem ksiądz Londzin poszedł do tych niedowiarków. I poco? Oto poprostu poto — objaśnia „Polonia" — że Londzinowi obiecano **korzystniejszą parcelację gruntów!**

Ładna rzecz! Wypada tak, że ks. Londzin, według „Polonii", przehandlował swój katolicyzm za grunta i poszedł na masońską i żydowską służbę.

Albo jeszcze przykład. „Lud Katolicki", partji biskupa Wałęgi, ks. Lubelskiego i innych księży z Tarnowa, zbliżony jest do sanacji. I W Nrze 4 z 22 stycznia br. dowodził więc, że

„chadecja chce **podstępnie i kłamliwie** posługiwać się naszem katolicko-ludowem mianem; na swoją listę, rzekomo katolicką, wprowadza na czołowe miejsce liberałów, **nic wspólnego nie mających z wiarą katolicką i kościołem".** Dalej „Lud Katolicki" zarzuca chadecji, że **„szwindluje listem pasterskim".**

Słowem i w chadecji z Piastem katolicyzmu prawdziwego niema. Jest tylko w sanacji.

Ale chadecja znowu w „Głosie Narodu" urągała na „sanację" za brak katolicyzmu.

Słowem każdy blok, każda partja wychwala — jak zgniły towar — własny „katolicyzm" i potępia cudzy. Prawdziwy jarmark!

GDZIEŻ JEST CHRZEŚCIJAŃSTWO NAPRAWDĘ?

Pewna, że nie u tych, którzy handlują wiarą dla celów politycznych. Tu z religji zrobiono jakieś narzędzie walk politycznych. Religję wyciągnięto na targowisko i pośmiewisko.

My, socjaliści, tego nie robimy. Chcemy usunąć religję z polityki; chcemy, aby to nadużywanie religji do brudnych celów politycznych

RAZ SIĘ SKOŃCZYŁO!

Niech religja u człowieka wierzącego zostanie w jego duszy i w sercu, niech ujawni się w pięknych czynach osobistych, niech przebywa w kościele. Ale nie wolno jej

WYWŁÓCZYĆ NA TARGOWISKO

polityczne i czynić z niej maskę piękną dla niepięknych celów.

NIE ROBIĆ Z RELIGJI JARMARKU POLITYCZNEGO!

— oto nasze hasło. Jeśli dalej będzie się działo to, co się dzieje dziś, to najwięcej zaszkodzi samej religji. Bo to igranie religją tylko odstręcza szczerze wierzących ludzi.

Tak więc — powtarzamy — jesteśmy przeciwni nadużywaniu religji dla celów politycznych — tak w dobie wyborów, jak i w każdym czasie. Ale to targowisko najbardziej jest hałaśliwe — jak wykazaliśmy — w dobie wyborów. I rzecz ciekawa, że dzieje się to wszystko

POD KIEROWNICTWEM KSIĘŻY.

U endeków (katolicko-narodowych) jest np. ks. **Nowakowski,** u chadeków redaguje ich „Rzeczpospolitą" ks. **Kaczyński**, u sanatorów na czele np. „Gwiazdki Cieszyńskiej" stał ks. **Londzin,** u katolicko-ludowych stał na czele ks. **Czuj.** I tak dalej.

I każdy zachwalał swój partyjny towar, przykrywając go płaszczykiem religijnym.

Papież zrozumiał szkodę,

jaką wyrządza to **rozpolitykowanie się księży w Polsce,** i dlatego już w roku 1922, przy wyborach poprzednich

OGRANICZYŁ KANDYDOWANIE KSIĘŻY!

Mianowicie w Sejmie ustawodawczym (w roku 1919) księży-posłów była taka masa, i oni rej wodzili w całej reakcyjnej polityce sejmowej (dość wymienić ks. arcybiskupa Teodorowicza i śp. ks. Lutosławskiego).

To też przy wyborach następnych, w roku 1922, Papież poprostu **zakazał** księżom kandydować, czyniąc tylko nieliczne wyjątki. Mało tego, ks. arcybiskup Teodorowicz i książę biskup Sapieha byli **już** wybrani do Senatu, a mimo to Papież kazał im

ZŁOŻYĆ ZDOBYTE MANDATY!

I złożyć musieli! Tak ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, który był jednym z najczarniejszych reakcjonistów sejmowych i wciąż intrygował zwłaszcza przeciw Piłsudskiemu, musiał pożegnać się z mandatem senatorskim na rozkaz Papieża. Papież widział (był przed wyborem na Papieża w Polsce), że polityka reakcyjna odstręcza polski Lud od kościoła, i dlatego postanowił to rozpolitykowanie księży ograniczyć. Ażeby mieć miarę reakcyjności takiego np. ks. Teodorowicza, dość wskazać (już o tem mówiłem), że w roku 1927 w Kosowie w Małopolsce wygłosił mowę (wyszła oddzielną książeczką), w której wskazał Polsce — jako na wzór — **Mussoliniego,** krwawego wodza faszystów włoskich.

Otóż i obecnie, przy wyborach z roku 1928, Papież postanowił ograniczyć kandydatury księży do Sejmu i Senatu. W tym sensie nadeszła depesza od polskiego prymasa ks. Hlonda, przebywającego we Włoszech. Tak samo niektórzy biskupi zakazali księżom kandydować w swych djecezjach.

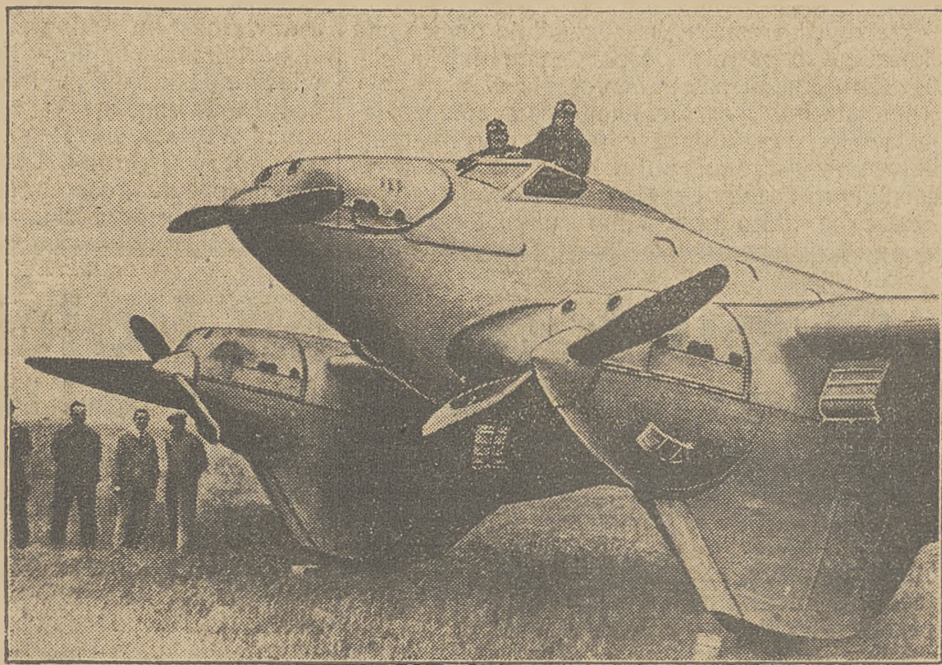
Ale **rozpolitykowanym księżom bardzo się to nie podobało,** i zaczęli domagać się na gwałt

„WYJĄTKÓW".

Widocznie więcej ich obchodzi mandat i polityka, niż religja i kościół. I domagali się „wyjątków" z taką energją, że istotnie — niestety — „wyjątki" były. A szkoda! Lepiej niechby księża szczerze kościołem się zajęli, a nie gonili po wiecach.

Zdobywcy Oceanu!

Pomimo wielu, bardzo wielu ofiar przelot Oceanu ciągnie do siebie z nieprzepartą siłą coraz to nowych śmiałków. — Nasz obrazek przedstawia nowy aeroplan o trzech potężnych motorach, szykujący się we Francji do lotu przez Ocean. Taki samolot jest podziwu godnym czynem, bo dowodzi potęgi ducha i woli geniuszu ludzkiego!



Socjaliści w obronie chłopów!

WNIOSEK NAGŁY

posła Henryka Świątkowskiego, Juljana Smulikowskiego i tow. Z. P. P. S. w sprawie przyjścia z doraźną pomocą ofiarom orkanu i gradobicia w powiatach: Zamojskim, Biłgorajskim i Tomaszowskim.

Dnia 11 czerwca 1928 roku nawiedził powiat Zamojski, Biłgorajski i Tomaszowski straszliwy orkan, połączony z burzą gradową, który wyrządził olbrzymie szkody w zasiewach, niszcząc je doszczętnie i skazując ludność na zupełną niedolę. Ponadto orkan ten, niewidziany w tych okolicach od najdawniejszych lat, pozniósł w niektórych miejscowościach budowle włościańskie — czyniąc szkody w inwentarzu. Dla ilustracji wystarczy zaznaczyć, że niemal wszystkie słupy telegraficzne na szosie Zamość—Izbica padły ofiarą rozszalałego żywiołu. Wobec powyższego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się Rząd, ażeby natychmiast udzielił doraźnej pomocy materjalnej nawiedzonej orkanem ludności włościańskiej powiatów Zamojskiego, Biłgorajskiego i Tomaszowskiego i umożliwił jej przetrwanie ciężkiego roku gospodarczego.

WNIOSEK

posłów Henryka Świątkowskiego i Juljana Smulikowskiego i tow. Z. P. P. S. w sprawie wniesienia przez Rząd projektu Ustawy o powszechnem przymusowem ubezpieczeniu rolników od gradobicia.

Częste gradobicia powodują niejednokrotnie klęski w gospodarstwach włościańskich, niszcząc je nieraz w zupełności. Mało rozpowszechnione wśród małych gospodarstw ubezpieczenie na wypadek gradobicia, powoduje konsekwencje, dotykające przedewszystkiem najbiedniejszych i na wypadek klęski gradu, zupełnie bezradnych. Jest faktem, że dobrowolną asekurację na wypadek gradobicia ubezpieczają przeważnie gospodarstwa wielkorolne.

W szeregu lat ostatnich szczególnie często nawiedza grad ziemie Rzeczypospolitej. Obowiązkiem Rządu zatem, wystąpić w tym celu z inicjatywą powszechnego ubezpieczenia. Obciążenie, wynikające z tej przyczyny przy charakterystycznem pojawianiu się gradu w specjalnych pasach i regjonach, powodowałoby nieznaczne tylko obciążenie ubezpieczonych, a dawałoby im realną pomoc na wypadek klęski, a także uwolniłoby ludność włościańską od wiecznego niepokoju i ciągłych obaw. To też podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się Rząd, ażeby bezzwłocznie przygotował projekt Ustawy o przymusowem ubezpieczeniu gospodarstw rolnych na wypadek klęski gradobicia.

O budowę linji kolejowej Wieliczka-Gdów-Dobczyce-Limanowa.

Jeszcze za czasów nieboszczki c. i k. Austrji opracowano projekt wybudowania nowej linji kolejowej, którąby przecinając z północy na południe powiat wielicki ułatwiła w ten sposób komunikację między Krakowem a miejscowościami podkarpackiemi w czasie o wiele krótszym niż to ma miejsce obecnie.

Wojna przeszkodziła w urzeczywistnieniu planu, a w wolnej Polsce od czasu do czasu omawiano tę sprawę, lecz nie przedsięwzięto dotychczas ani ze strony rządu, ani Sejmu żednej stanowczej akcji.

Obecnie nadchodzi pora, w której muszą być wyczerpane wszelkie środki, aby wreszcie ta duża połać kraju znajdująca się nie gdzieś na kresach wschodnich, gdzieś w bagnach Polesia, — ale jedna z najpiękniejszych części Podkarpacia — nie pozostała nadal oddzielona parkanem z desek od reszty świata.

Czem dla mieszkańców powiatu wielickiego ma być budowa nowej linji kolejowej? Przy obecnej nędzy i niedostatku — to dla niejednego ostatnia deska ratunku...

Powiat zasiany małemi gospodarstwami rolnemi, grunta naogół liche nie mogą przy najlepszej nawet i najstaranniejszej uprawie wyżywić licznych rodzin. Z wyjątkiem samego miasta Wieliczki nie ma nigdzie w powiecie żadnych większych przedsiębiorstw przemysłowych, a marzenie wszystkich poszukujących pracy — —Żupa Solna nie przyjmuje zupełnie nowych pracowników, rozkładając pracę pozostałą po ubywających czy to na skutek śmierci, czy niezdolności do pracy, na pozostałych rbotników. — Nie ma też większych gospodarstw rolnych, gdzieby chociaż na służbę można się udać. Rąk zdolnych i chętnych do pracy stale przybywa, a sposobność do uzyskania jej do zarobienia chociażby na sól i naftę nie ma żadnej.

Każda wieś przeładowana jest młodymi, którzy spełniwszy obowiązek obrony Ojczyzny przed wrogiem, złożywszy państwu daninę krwi i zdrowia, przewędrowali już pieszo dziesiątki mil w poszukiwaniu za pracą, a nie znalazłszy jej wrócili do wsi, przeklinając swój los i istniejący porządek. Liczy się i rejestruje bezrobotnych po miastach, a tych tysięcy młodych parobczaków chodzących luzem bez pracy po wsiach nikt nie liczy, nikt nie rejestruje.

Budowa linji kolejowej da zajęcie nadmiarowi rąk roboczych na wsi, da nędzarzom zarobek.

Ale jeszcze nie dość, że o grosz ciężko, to i za każdą drobnostkę trzeba zapłacić drożej, niż gdzieindziej. **Wysokie koszta przewozu towarów podnoszą niepomiernie ich cenę, a kupiec dolicza sobie i stratę czasu i zarobić chce więcej.**

A gdy już na kogoś przyjdzie nieszczęście, że zachoruje i okaże się koniecznym wyjazd do szpitala, to biednyś wówczas chłopie, bo małe istnieje prawdopodobieństwo, czy cię żywego do szpitala dowiozą.

Słowem, ileż zniknęłoby braków, jakżesz zupełnie inaczej ułożyło by się życie i podniósł się jego poziom, gdyby uczyniono to, co rząd austrjacki uczynić zamierzał.

Czas więc najwyższy, by w tym kierunku rozpocząć akcję. Rząd musi rozpocząć budowę kolei, pieniądze na ten cel muszą się znaleźć.

Jak te starania rozpocząć, kto i kiedy ma je robić? Starać się muszą wszystkie gminy — wszystkie warstwy ludności, a najbardziej i najusilniej te najuboższe, bo tym ma się zmniejszyć bieda. Wprawdzie, gdy swego czasu była już o budowie mowa, znalazły się wówczas jednostki, a nawet i całe grupy ludzi, które wnosiły do władz prośby, by zaniechano myśli budowy linji kolejowej. Robili to ludzie, którym kolej odebrałaby napewno ich nadmierne dochody, płynące z upośledzenia ogółu. Tamowali postęp nie dla dobra ogółu, ale w obawie o własną kieszeń.

Dlaczego teraz akcję rozpoczynać? Sejm zakończył obrady nad budżetem i posłowie wrócili do swych okręgów. Zbiorą się dopiero prawdopodobnie w jesieni, by znów przystąpić do układania budżetu na nowy okres, do zestawienia dochodów Państwa i rozdzielania wydatków. **Jedynar i najlepsza okazja, tak przygotować grunt, by w nowym budżecie w wydatkach znalazła się też odpowiednia suma na rozpoczęcie budowy linji kolejowej Wieliczka—Gdów—Dobczyce—Limanowa.**

Muszą w każdej gminie powiatu odbyć się zgromadzenia poświęcone wyłącznie tej sprawie. Musi o tem pomyśleć każda rada gminna i powziąść odpowiednią uchwałę. Niech zebrania wójtów omówią tę sprawę dokładnie. **Muszą pójść petycje do posłów i do Rządu. — Niech władze kierownicze w Państwie poznają niezłomną wolę ogółu i niech się do niej zastosują.** Niepowodzeniem zrażać się nie należy. Nic odrazu Kraków zbudowano, więc też nie w ciągu jednego roku usłyszą gminy w dobczyckiem i pod Wiśniową gwizd lokomotywy. **Budowa potrwać może kilka lat, ale kiedyś zacząć się musi. By zaś zaczęła się jaknajrychlej, jest to dla nas rzecz najważniejsza i o to nie zwlekając, musimy rozpocząć starania.**

Rosz.

W raju komunistyczno-bolszewickim „coraz lepiej".

Coraz częściej z gazet komunistycznych dowiadujemy się o rzeczach okropnych, które się odgrywają w Rosji sowieckiej — owym „raju" komunistycznym.

Gazeta „Komunist" donosi, że około miasta Odessy urządzili bolszewicy komunę rolną „Zinowjewska". Jest to olbrzymi majątek rolny, który miał służyć za wzór, jak należy gospodarować na roli, wedle zdania komunistów.

Otóż w tej komunie rolnej powstały dwa gatunki ludzi. Jedni to komuniści — jako kierownicy, którzy nic nie robili, a z drugiej robotnicy, czyli parobcy — zmuszani do pracy i ogromnie wyzyskiwani.

Parobcy ci, czyli robotnicy mieszkają w chlewach z trzodą chlewną, a za wynagrodzenie dostają tylko nędzną strawę.

Działy się tam tak straszne rzeczy — taki wyzysk i znęcanie się nad robotnikami, że ostatecznie rząd komunistyczny musiał rozpocząć przeciwko swoich towarzyszom śledztwo z powodu **śmiertelnego pobicia jednego z robotników!**

Obecnie główny dyktator Rosji, komunista Stalin, ma zamiar założyć wielką ilość gospodarstw rolnych — opartych **na przymusowej komunie.**

Dowiadujemy się też, że bezrobocie w państwie bolszewickiem przybiera coraz większe rozmiary, bo komuniści zupełnie nie umieją gospodarować.

Kilka dni temu w Moskwie bezrobotni w liczbie przeszło stu tysięcy urządzili pochód, żądając pracy i chleba. **Rząd komunistyczny wysłał wojsko przeciwko bezrobotnym.** Nastąpiło starcie. W czasie zaciętej walki zostało zabitych 18 bezrobotnych, 5 policjantów i 7 żołnierzy; ciężko rannych jest 87 bezrobotnych, 17 policjantów i 15 żołnierzy.

Po rozpędzeniu bezrobotnych władze komunistyczne Moskwy nakazały natychmiastowe wysiedlenie bezrobotnych do miejsc ich zamieszkania, w przeciwnym razie zostaną aresztowani i umieszczeni w obozach koncentracyjnych.

KOMUNISTYCZNE KATOWNIE.

Straszne jest więzienie, mieszczące się na wyspach Sołowieckich, na samej północy Rosji sowieckiej. Naczelnikiem więzienia jest tam niejaki Kwiecinskij, komunista, dawny komendant katowni w Chołmogorach. Komunista ten ma na swojem sumieniu 11.000 ludzi, skazanych przez niego na śmierć — ludzie ci zginęli wśród okropnych męczarni. Kiedy w Chołmogorach katownia stała się głośną na cały świat — polecono ją zlikwidować, zaś komunista-kat Kwieciński cały więzienny gmach **wysadził w powietrze**, aby zniszczyć ślady swych okropnych zbrodni.

Drugim naczelnikiem więzienia Sołowieckiego jest komunista Michelson, wielki przyjaciel i pomocnik Beli Khuna, znanego kata Węgier.

Michelson, urzędując jako komunista na Krymie, **wydał** w przeciągu kilku tygodni **na śmierć** około **czterdziestu tysięcy ludzi.**

TADEUSZ DEMCZYK.

HUTA SZKLANA.

—o—

Olbrzymia hala, pełna gorąca i zaduchu, jest piekłem dla ludzi w niej pracujących. Z rozpalonych czeluści pieców zionie żar na dużą odległość. Człowiek zwyczajny, nie mający nic wspólnego z pracą w hucie, zbliża się z trudem na kilka kroków do pieca i dalej już iść nie może. Robotnik, całe życie smażący się przy tym ogniu, podchodzi do zbiornika z płynnem szkłem o temperaturze kilku tysięcy stopni i zanurza w nim rurę służącą do wydmuchiwania, nabiera szkło płynne, chociaż ogniste powietrze pali mu płuca.

Piece znajdują się w środku hali. Wokoło pracują hutnicy. W rękach trzymają ciężkie rury żelazne i wydmuchują balony, wydłużają je w cygara, kołyszą, studzą i wreszcie banie w kształcie walców odcinają od rur. Jest to, tzw. szkło okienne.

Szkło stołowe oraz przeróżne przedmioty szklane odlewa się w specjalnych formach.

— — — — — — — — — — — —

Hutnik należy do ludzi, którzy najczęściej niszczą swe zdrowie i których życie jest najkrótsze. Pracuje w koszuli, pot paruje z niego a ciało kłują ogniste szpilki gorąca.

Płuca służą mu za miech. Ileż to wysiłku kosztuje. Wszak dąć trzeba codziennie... i tak przez lata. Na swe nieszczęście hutnik nietylko niszczy swe płuca. Z otworu rury cuchnie i na to nie nic można poradzić. Przykra woń wydobywająca się z rury wywołuje u hutników choroby żołądkowe.

Rujnują więc oni swe zdrowie i niszczą ciało.

Praca hutnicza najgorszą jest ze wszystkich, najcięższą i najniebezpieczniejszą.

Ileż ofiar pochłania ona co roku, ileż swych pracowników wydają huty szpitalom, czy też cmentarzom.

Człowiek żyjący w hucie nie doczeka nigdy starości. Śmierć ognista przepalać mu będzie organizm aż ostatecznie go spali i zatruje swym oddechem.

— — — — — — — — —

Niekiedy zdarzy się w hucie wypadek krew ścinający w żyłach.

Robotnik wpadnie do płynnego szkła i w sekundzie zostanie zwęglony.

Niekiedy poparzony nieszczęśliwiec wskutek dotknięcia lub oblania szkłem, kończy życie w męczarniach. A ileż jest innych wypadków?

— — — — — — — — — — —

Ręce hutnika odparzone codziennem stykaniem się z ogniem, są prawie nieczułe na żar.

— — — — — — — — — — —

Huta przypomina kopalnię pod względem ciężkich warunków pracy.

Lecz gdy w kopalni otacza nas ciemność, w hucie czujemy ognisty oddech pieców.

W kopalni panuje mrok, w hucie oślepia nas żar. W kopalni pracują ręce, w hucie — ręce i płuca. Lecz zarówno w kopalni, jak i w hucie wokoło robotnika czai się śmierć.

Ludzie odwiedzający kopalnię czy hutę pełni są wrażeń; ogień czy czerń nieprzebita budzi w nich grozę. Są przerażeni tem, co widzą, a pełni uznania dla tych, którzy w warunkach takich pracują. A wszakże oni patrzą tylko na wysiłki i trudy innych.

A cóż w takim razie powiedzieć ma hutnik, on który doświadcza tych trudów i który na niebezpieczeństwa jest narażony. Cóż on ma powiedzieć?

Więzionemu na Sołowszach Klingerowi udało się stamtąd uciec — i opowiada on, że 90 procent więzionych to polityczni, żyjący tam w strasznych męczarniach. Więzionych zamyka się w oddzielnych komorach czyli karcerach. **W jednej tylko bieliźnie,** pozbawieni są światła i ogrzania (na tych wyspach zima trwa prawie 9 miesięcy), otrzymują więzieni po 20 deka chleba dziennie i raz na 2 dni dzbanek wody.

Więzieni dostają szału, wyją jak zwierzęta, a po kilkunastu dniach wynoszą z komór trupy.

Oto obrazek, jak wyglądają rządy komunistów w Rosji.

Chcemy jeszcze dodać, że na terenie tutejszego powiatu, w okresie przedwyborczym, między innemi, uwijał się jakiś pan inżynier Żmudziński, pan ten przyjechał sobie do Mrzygłoda, najadł i napił w jednym z szynków, należytości nie zapłacił, i szynkarz obecnie szuka jedynkowego inżyniera!

Mrzygłodzianin.

O oszczędnościach ludowych.

Ciągle słyszymy, że w Polsce dlatego tak źle się dzieje, i drożyzna stale rośnie, bo społeczeństwo nasze nie umie oszczędzać. Wszystko, co zarobimy, przejadamy natychmiast, tak, że po gotówkę trzeba jechać bardzo daleko, bo aż do Ameryki, a nawet stamtąd trudno ją wydostać. Stworzono u nas nawet specjalną instytucję dla gromadzenia t. zw. oszczędności ludowych, tj. Pocztową Kasę Oszczędności, ale po doświadczeniu z dolarami, przesyłanemi przez naszych amerykańskich wychodźców, jakoś ochota odpadła do lokowania pieniędzy. Ludzie wolą chować prawdziwe dolary w rozmaitych skrytkach, gdzie często ulegają zniszczeniu i kradzieży, jak lokować je w instytucjach finansowych, gdzieby i im przyniosły pewien procent i ożywiłyby gospodarkę krajową, która ciągle cierpi na brak kapitałów. Państwo potrzebuje pieniędzy na różne cele, przedewszystkiem zaś musi się zakryć te wszystkie rany, jakie na naszych ziemiach poczyniła wojna. Wiemy, że całe, ogromne przestrzenie kraju były wojną zniszczone, nie tylko popalone, czy zburzone budynki, ale ziemia skutkiem przekonywania ciągłego i nieuprawiania przez szereg lat przestała rodzić i dużo trzeba pracy i wkładów, aby jej siłę żywotną przywrócić. Do tego zaś potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy, których u nas niema. Stara się o ściąganie kapitałów do kraju państwo, ale robi się to w sposób, który każdemu nasuwa wiele wątpliwości: zaciągnęliśmy pożyczkę włoską, to za nią trzeba było zastawić monopol tytoniowy, i do dziś dnia wszyscy nad tem ubolewamy, bo musimy sprowadzać drogie i kiepskie tytonie, tak bowiem nieszczęśliwie ułożono w warunkach pożyczki. A z zapałkami tosamo: dostaliśmy mizerną pożyczkę kilkudziesięciu miljonów złotych, za które trzeba było zastawić monopol zapałczany i dziś znowu widzimy, że i towar jest gorszy, ale za to kilkakrotnie droższy: dawniej płaciłeś za 3 pudełka 2 centy i zapałki się wszytskie zapalały, dziś płacisz za 1 pudełko 8 groszy i często ani jedna zapałka w pudełku nie chce się rozświetlić. Pewnie, że lepiejby było, gdybyśmy mogli pożyczki te zaraz spłacić i od ciężarów, z niemi związanych, się zwolnić, ale nie damy rady; nie zdoła jedno pokolenie pokonać wszystkich trudności, jakie związane są z odbudową kraju, sprawa ciężarów musi być rozłożona i na przyszłe pokolenia.

Warto się jednak zastanowić nad znaczeniem oszczędności ludowych, bo przed wojną one-to stanowiły podstawę bogactwa państw i narodów. Znaną jest powszechnie rzeczą, że Francja dlatego tylko uchodziła za bankiera świata, ponieważ zdołała u swych obywateli wyrobić silny zmysł oszczędności i skłonić ich do składania w instytucjach finansowych wszystkie zaoszczędzone pieniądze, odkładane na czarną godzinę nie do pierzyny, pończochy, czy za piec, ale do kas publicznych, gdzie one i przynosiły dochody i umożliwiały rozszerzenie gospodarki społecznej. U nas przed wojną w Kasach Oszczędności i stowarzyszeniach zaliczkowych czy spółkach reiffeisenowskich (dziś w Kasach Stefczyka) gromadzono kapitały, które pozwalały na odbudowanie gospodarstwa, rozszerzenie budynków czy dokupno inwentarza, a te wkłady w gospodarkę zawsze się opłacały, bo przynosiły większe dochody i umożliwiały potem łatwiejszą spłatę. Mamy dużo do odrobienia, tak rolnictwo, jak przemysł ciągle szukają gotówki, którą z trudnością i na warunkach nieraz bardzo ciężkich otrzymują; gdyby istniały odpowiednie oszczędności ludowe, lokowane w instytucjach własnych, prowadzonych i kierowanych przez samo społeczeństwo, niewątpliwieby zaradzono bodaj częściowo brakom i biedzie. Pewnie, że wiele nikt odłożyć dziś nie może, ale przecież nieraz otrzymuje się większą gotówkę, której się zaraz nie wyda, ale przetrzymuje tygodniami czy nawet dłużej w domu: czy nie należałoby raczej pieniędzy tych złożyć w kasie, bo i bezpieczeństwo dla pieniędzy większe, aniżeli w krytce za piecem, i procenty jakie takie narosną i wreszcie w ten sposób będzie się można przyczynić do powiększenia obrotu gotówkowego.

Kapitaliści zrozumieli w lot znaczenie tych oszczędności i starają się za wszelką cenę ograniczyć wpływ mas na rozdział czy kontrolę gotówki, lokowanej po instytucjach społecznych; za dowód niech posłuży przykład ustawy bankowej. Zanim Prezydent Rzeczypospolitej wydał dekret o prawie bankowem omawiano go na Państwowej Radzie Finansowej, której członkiem jest nasz towarzysz, znany powszechnie ekonomista, **Dr. Daniel Gross z Białej.** Chodziło mu o to, aby spółdzielnie spożywców, które dla powiększenia swych obrotów muszą niejednokrotnie pożyczać pieniądze i opłacać bankom duże procenty, mogły same przyjmować wkładki oszczędnościowe za pokwitowaniem we formie książeczek wkładkowych na nazwisko. Wszyscy członkowie Rady Finansowej, a są nimi przeważnie wielcy bankierzy, czy też najemnicy wielkiego kapitału, sprzeciwiali się gwałtownie temu żądaniu, ponieważ ono część pieniędzy wydrze z ich władania; udało się jednak tow. Grossowi przekonać ministra skarbu o słuszności jego wniosków i do ustawy bankowej wszedł przepis art. 8, postanawiający, że spółdzielnie spożywców, należące do związków rewizyjnych, mogą bez pozwolenia przyjmować wkłady pieniężne od członków, bez prawa jednak wydawania dowodów kasowych na okaziciela. Jest to wielka zdobycz organizacyj robotniczych, spółdzielnie bowiem będą mogły w ten sposób uniezależnić się od kapitałów bankowych, a członkowie, rządzący sami w tych organizacjach będą mieli bezpośrednią kontrolę nad wydatkami.

Gdy zawodzi pomoc Państwa, ludność zawsze sobie radziła budowaniem własnych organizacyj: tą drogą powstawały i kasy oszczędności i spółki ludowe, przez które przepływały kapitały mas szerokich, nie bogacąc zachłannych na zyski bankierów, ale przyczyniając się do wzmożenia niezależności tych mas ludowych, które same przystąpiły do układania warunków życia wedle własnego uznania.

Czy nie sądzicie, że ta forma zyskiwania kapitałów jest najwłaściwsza? **K.**

Listy z kraju.

GOSPODARCZE ZGROMADZENIE PUBLICZNE.

Z Mrzygłoda pow. Sanok.

Przed wyborami do Sejmu walczyły u nas najrozmaitsze grupy między sobą, a najważniejsze z pośród nich to: Jedynka, PPS. i zblokowani Endecy z Piastowcami. Jedynka uprawiała najwstrętniejszy teror. Np. my socjaliści nie mogliśmy odbyć zgromadzenia, ponieważ dotychczasowy Komisarz rządowy gminy nie udzielał nam sali gminnej na zgromadzenia, a zresztą jakaś tajemnicza ręka nakazała żydom, wynająć nam salę szynku na zgromadzenie. Zdawało się tym panom, że w tych warunkach socjaliści zostaną złamani, tymczasem o dziwo! Jedynka otrzymała 107 głosów, a PPS. 93, reszta to drobne grupki!

W dniu 16 czerwca wieczorem o godzinie 8-ej w lokalu ob. Króla odbyło się Publiczne Zgromadzenie, na którem dokładnie sprawy gospodarcze i polityczne omówili tow. tow. Kabat Józef i Dederko z Sanoka. Ten ostatni podniósł między innemi, że jedynkarze walczyli nietylko terorem, lecz i oszczerstwami, i jednego z nich przykładnie napiętnował. Teraz dopiero małorolni mieszkańcy Mrzygłoda zrozumieli, że ci okrzyczani socjaliści są jedynymi obrońcami robotników i małorolnych, a nie Panowie Garliccy, którzy wybrani głosami obałamuconych i zastraszonych małorolnych w Sejmie głosowali za nałożeniem na tych biedaków nowych podatków. Zgromadzenia takie przydałyby się w Mrzygłodzie a i gdzieindziej na wsiach i miasteczkach częściej, a wówczas nie mogliby różni pankowie bałmucić biedaków.

Z Ruchu organizacyjnego.

ZGROMADZENIE LUDOWE.

Krzęcin, pow. Kraków.

W niedzielę dnia 24 czerwca odbyło się w tut. gminie Zgromadzenie sprawozdawcze PPS., które miało na celu założenie miejscowego Komitetu Wiejskiego PPS. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił tow. **Alfus** z Krakowa. Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos miejscowi towarzysze, uskarżając się na miejscowego ks. proboszcza Grzesiaka, który z ambony wypowiada brednie o socjalistach i o Meksyku.

Paląca sprawą tut. gminy jest droga, która prowadzi do Krzęcina. Tymczasem Zarząd Powiatowy we Wieliczce ściąga z gminy podatek drogowy w wysokości Zł. 1.000 rocznie, a koło budowy drogi nic nie robi. Gdy udała się delegacja gminy z miejscowym wójtem i sekretarzem na czele do p. starosty Olszewskiego, aby zaczął jakieś starania koło budowy drogi, gdyż po deszczu nie tylko nie można przejść tą drogą by nie brnąć po pas w błocie, ale nawet furą przejechać nie można, w odpowiedzi p. starosta Olszewski oświadczył delegacji, że pieniędzy „z rękawa nie wytrzęsie". Gdyby p. starosta raczył się przespacerować po deszczu do Krzęcina na pewno nie dałby takiej odpowiedzi, lecz starał się u kompetentnych czynników, aby jaknajprędzej rozpoczęto budowę tej drogi. Pocóż w takim razie ściąga się podatek drogowy z gminy, gdy się nic nie robi. Dlatego też uchwalili zebrani zwrócić się do posłów socjalistycznych, którzy rozumieją krzywdę ludu wiejskiego aby tej sprawy przypilnowali, aby raz wreszcie rozpoczęto roboty około budowy drogi. Po dyskusji wybrano komitet w składzie: przewodniczący tow. Żmuda Tomasz, sekretarz Lelek Jan, skarbnik Żmuda Stanisław. Do Komitetu przystąpiło natychmiast kilkudziesięciu towarzyszów. Okrzykiem na cześć PPS. zakończono zgromadzenie.

—ooo—

ROBOTNICY POTĘPIAJĄ WARCHOLSTWO KOMUNISTYCZNE.

Jaworzno.

Dnia 17 czerwca odbyło się zebranie PPS. w Jaworznie, na temat sytuacji politycznej referował tow **Rejman**, w dyskusji wzięło udział szereg towarzyszy, potępiając demagogję Albina Różyckiego, który w lecie, gdy w kopalniach jest redukcja usiłuje wywołać strejk, oczywiście beznadziejny wobec braku konjunktury. Zgromadzenie zakończono uchwaleniem rezolucji oraz zażądano urządzenia odczytów przez TUR na temat nowych ustaw robotniczych.

—ooo—

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW PPS.

Nowy Sącz.

Dnia 10 czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie członków Powiat. Komitetu Polskiej Partji Socjalistycznej w Nowym Sączu. Sprawozdanie z działalności Powiat. Komitetu PPS. złożyli tow. **Małkowski i Schneider,** sprawozdanie kasowe złożył tow. Plaskura. Nad złożonemi sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem na wniosek Komisji rewizyjnej, uchwalono jednomyślnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Następnie wybrano nowy Zarząd. Sprawozdanie z kolportażu pism partyjnych złożył tow. **Pażucha.** Nowy Zarząd Powiat. Komitetu PPS. zorganizował sekretarjat, którego zadaniem będzie usprawnić działalność organizacyjną Komitetu, odpowiednio do potrzeb obecnej chwili.

Sekretarjat Powiatowy Komitetu PPS. w Nowym Sączu, Dom Robotniczy, II piętro, czynny jest we wtorki i piątki od godziny 6-tej do 8-mej wiecz. a w niedzielę od 10-ej rano do 1-ej popoł.

—ooo—

KONFERENCJA MĘŻÓW ZAUFANIA.

Limanowa.

Dnia 17 czerwca odbyła się konferencja delegatów PPS. z powiatu limanowskiego. Obecnych było 46 delegatów z różnych miejscowości powiatu. Po wysłuchaniu referatu tow. **Małkowskiego i Główczyka** z N. Sącza, **Łyska** z Limanowej, uchwalono utworzyć powiatowy Komitet PPS. w Limanowej i zorganizować Komitety wiejskie PPS. Do Powiatowego Komitetu wybrano 14 towarzyszów. Przewodniczącym wybrano to. Łys-

ka, sekretarzem tow. Frysia, skarbnikiem tow. **Kmiecia.**

Następnie uchwalono rezolucję wyrażającą uznanie dla posłów PPS. za ich stanowisko w Sejmie w obronie chłopów bezrolnych i małorolnych, oraz uchwalono rozszerzyć kolportaż „Naprzodu" i „Prawa Ludu". Konferencji przewodniczył tow. **Wilkus.**

—ooo—

PIERWSZE KROKI NOWEJ ORGANIZACJI.

Łącko.

W niedzielę dnia 17 czerwca odbyło się tutaj zgromadzenie członków Komitetu miejscowego PPS. Referat o sprawach organizacyjnych wygłosił tow. **Zawiłło** z N. Sącza.

W dyskusji wielu członków wyrażało radość z powodu zorganizowania Komitetu PPS. w Łącku. Szereg towarzyszy skarżyło się na miejscowe stosunki, brak pracy, zupełną obojętność gminy w sprawach dotyczących ubogich warstw mieszkańców niemiłosiernie wyzyskiwanych przez tutejszych sklepikarzy. Wiele uciechy i śmiechu wywołało opowiadanie o tem, jakto ks. Niwa gniewa się na socjalistów i grozi odmówieniem chrztów i pogrzebów. Okrzykiem na cześć marszałka Daszyńskiego i PPS. zakończono zgromadzenie z wiarą w lepszą przyszłość. **Błysk.**

—ooo—

CHŁOPI MASOWO ORGANIZUJĄ SIĘ POD SZTANDAREM PPS.

Gołęczyna pow. Pilzno.

Dnia 17 czerwca odbyło się w Gołęczynie zgromadzenie publiczne, na którem o obecnej sytuacji politycznej referował tow. **Lebryk, Matuga i Sroka.** Po wysłuchaniu referatu postanowili zgromadzeni założyć komitet miejscowy PPS.

Do komitetu zostali wybrani: **Florek Jan** przewodniczący, **Józef Sroka** sekretarz, **Wojciech Gunterek skarbnik.** Na miejscu zapisało się przeszło 100 chłopów do organizacji. Zebranie zamknięto okrzykami na cześć PPS. i tow. posła **Ciołkosza.**

—ooo—

WIELKIE ZGROMADZENIE KOBIET.

Jasło.

W niedzielę, dnia 17 czerwca 1928 odbyło się w Jaśle imponujące zgromadzenie kobiet. Zagaił tow. **Malczyk,** przewodniczyła **tow. Datowa.** Do licznie zebranych przemówiła **tow. Seltenreichówna,** podkreślając ogromne znaczenie kobiet w ruchu organizacyjnem i wzywając zebrane do wstępywania do organizacji P. P. S. i utworzenia oddziału kobiet. Na zakończenie przemówił **tow. Kurasiewicz,** który podkreślił, że dzięki partji P. P. S. kobieta uzyskała w Polsce pełne równouprawnienie. Zebranie uchwaliło rezolucję, wyrażającą:

Votum zaufania centralnemu wydziałowi kobiecemu w Warszawie, oraz klubowi poselskiemu P. P. S.

Okrzykiem na cześć P. P. S. zamknięto to imponujące zebranie.

—ooo—

CHŁOPI I ROBOTNICY ZA „PRAWEM LUDU".

Żmigród, pow. Jasło.

Staraniem Komitetu P. P. S. w Jaśle odbyło się zgromadzenie robotników drzewnych i chłopów małorolnych w Żmigrodzie dnia 7 czerwca 1928 r., w domu tow. Majki. Salę wypełnili po brzegi. — Zgromadzenie zagaił **tow. Stankiewicz, przewodniczył tow. Żmigrodzki,** referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił **tow. Pilch.** Po wysłuchaniu referatu wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos różni mowcy. Wszyscy zgodnie stwierdzili potrzebę utworzenia silnej organizacji partyjnej i postanowili gremjalnie prenumerować „Prawo Ludu".

—ooo—

CHŁOPI ODWRACAJĄ SIĘ OD ZDRAJCY — „JEDYNKARZA" SANOJCY.

Mokrzyszów, pow. Tarnobrzeg.

Dnia 10 czerwca odbyło się w Mokrzyszowie zgromadzenie P. P. S. przy bardzo licznym udziale miejscowej ludności. Referent tow. **Wojtanowski** w obszernem przemówieniu przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną i gospodarczą oraz działalność posłów P. P. S. na terenie Sejmu.

Zebrani wysłuchali przemówienia referenta z wielką powagą, a gdy tenże przy końcu swego przemówienia wezwał chłopów bezrolnych i małorolnych do wspólnej organizacji pod czerwonym sztandarem do walki razem z robotnikami o lepszy byt, rozległy się żywiołowe oklaski. **Następnie zapisało się do P. P. S. około 80 członków,** którzy wybrali z pośród siebie komitet miejscowy, do którego wchodzą: **Paź Franciszek,** przewodniczący; **Kalinka Franciszek,** sekretarz i **Drag Wincenty,** skarbnik.

Tu w tarnobrzeskiem ludność budzi się z dotychczasowej apatji i niechęci, w jaką pogrążyli ją politycy, w rodzaju p. Sanojcy, który na licznych wiecach w poprzednich latach obiecywał wszystkie folwarki hrabiego Tarnowskiego rozparcelować bez odszkodowania, zostawiając mu tak z łaski 15 morgów. Obecnie ten „radykał" kuma się z magnatami, a p. Tarnowski sprzedaje chłopom ziemię drogą dzikiej parcelacji po 400 dolarów mórg.

Nie chcąc się dać dalej tumanić różnych oszustom politycznym i sługusom reakcyjnym, w których interesie leży, aby wieś nadal była rozbita, wszyscy chłopi bezrolni i małorolni, wszyscy, którym dobro wsi leży na sercu, tworzą karne szeregi Polskiej Partji Socjalistycznej, która poprowadzi Lud do zwycięstwa.

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 22 czerwca 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	—·——·—
Pszenica targowa	54·50—55·50
Żyto dworskie	53·——54·—
Żyto targowe	50 ——51·—
Jęczmień na krupy	45·——46·—
Jęczmień na paszę	—·——·—
Owies dworski	48·——50·—
Owies targowy	47·——48·—
Kminek krajowy	180·—200·—
Mąka pszenna 45% gł.	85·——86·—
Mąka pszenna grysikowa	87·——88·—
Mąka pszenna 50%	83 ——84·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	80 ——81·—
Mąka pszenna grysik.	85·——86·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	73·——74·—
Otręby żytnie i pszenne	30·——31·—
Pęcak	58·——59·—
Siekanka	58·——59 —
Pobielanka	—·——·—
Fasola biała zwycz.	45·——48·—
Fasola biała krótka	—·——·—
Fasola biała długa	—·——·—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	10·——11·—
Siano słodkie	—·——·—
Siano średnie	—·——·—
Siano kwaśne	—·——·—
Koniczyna pastewna	—·——·—
Słoma długa	15·——16·—

Kwiaty lipowe.

Lipa w Polsce była od dawnych czasów uważana niejako za drzewo święte, bo też z niej robiono statuy świętych naszych po kościołach; a kwiat lipowy jej ceniony był zawsze jako środek leczniczy.

Ocieniała nam ona stare nasze wiejskie domki, pod jej cieniem dumali i odpoczywali nasi przodkowie w miłych chwilach życia.

Są u nas dwa rodzaje lip, wielka i małolistna, obie dochodzą do kilku stuleci i mamy jeszcze po dworkach wielu świadków dawnych królewskich dziejów naszych. Lipa prócz miękkiego, białego, lekkiego drewna, jedynego prawie na rzeźby i niektóre wyroby, dostarcza nam węgla do rysowania, a z kory łyka na powrozy i rogoże. Ale najcenniejszym jest kwiat lipowy, który teraz bujnie zakwita. Kwiat ten, mający w sobie wiele cukru, śluzu i garbnika, zawiera doskonały eteryczny olejek, znany ze swego niezwykłego aromatu. Dostarcza nam on najlepszego pożywienia dla pszczół, a ponadto starannej gospodyni domu leczniczej herbatki, naparu jako leku napotnego. W każdym domu, gdzie gospodyni troskliwa, powinien być zapas należycie przechowanego suszonego kwiatu lipowego, aby przy niedyspozycjach, jakie tak często na wsi zachodzą, mieć to domowe lekarstwo zawsze pod ręką, np. przy przeziębieniu, katarach itp.

Prócz zapasu domowego powinna gosposia, mając ładne lipy koło domu, zebrać kwiat i na sprzedaż, bo apteki i składy apteczne dobrze za ten lek płacą. Podaję tu więc sposób, jak starannie zebrać należy kwiat lipowy:

1) Przygotować na strychu (nie nad stajnią itp., gdzie są złe zapachy) w śpichlerzu, w szopie, stodole itp. miejsca do suszenia, więc pozamiatać i oczyścić podłogę, obmieść ściany z pajęczyny i kurzu.

2) Przygotować t. zw. „sekatory", tj. nożyce, używane w ogrodnictwie, te umocować do listew 6—7 m. długich z linką do ściągania noży; zamiast linki może być do zaciskania też drut, t. zw. palony.

3) Dobrać sobie chłopaków kilku lub dziewcząt parę, w tem jedno mocniejsze, które pracuje sekatorem (nożycami), razem około 3—4 sił takich tańszych na szereg lip.

4) W dni pogodne, gdy kwiat dojrzewa, wycina się sekatorem gałązki ze ściany korony, kwieciem najwięcej ozdobne; lipa kwitnie tylko na zewnętrznej stronie, więc grubszych gałązek ciąć nie trzeba.

5) Ścięte gałązki dzieci donoszą robotnikom do skubania gałązek z kwiatu.

6) Oskubany kwiat (ręką lub nożyczkami) rozściela się cienką warstwą na powierzchni przygotowanej do suszenia i odwraca (jak siano) około 4 razy na dobę. Do szybkiego osuszenia pomaga przytem możliwie silny przewiew powietrza (przeciąg), więc otworzyć na przestrzał okna, ale na noc i w słotę starannie zamknąć.

7) Kwiat strącony przez deszcz z drzewa, jak i opadły, jako przejrzały, nie nadaje się do suszenia.

Herbatka lipowa: Kwiat lipowy zaparza się wrzącą wodą, stawia na kuchni, a gdy dwa razy zakipi, odstawia na bok kuchni, by herbata naciągła. Następnie nalewa się ją do filiżanek i słodzi miodem, albo cukrem. Podaje się zawsze gorącą.

Sprawy emigracyjne.

Rekrutacja do Francji.

Dnia 30 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, ul Krowoderska 5, rekrutacją do Francji dla mężczyzn i kobiet do robót rolnych i do kopalni.

—ooo—

POWSTANIE KOMITETU ORGANIZACYJNEGO ODDZIAŁU P. T. E. W KRAKOWIE

W dniu 25 maja odbyło się w Krakowie zebranie, na którem ukonstytuowano Komitet Organizacyjny Oddziału Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie. W skład Komitetu weszli pp.: Dr. Kwiatkowski, naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społ. Województwa Krakowskiego — jako przewodniczący oraz pp.: Dr. Sznajder — vice-prezydent m. Krakowa, Dr. Müller naczelnik PUPP., Dr. Włodek — były konsul Rzeczypospolitej w Ljonie, oraz Dr. Wysocki — sekretarz generalny T. S. L.

W czasie dyskusji stwierdzono, że w Krakowie koniecznem jest otwarcie biura informacyj i pomocy emigrantom najpóźniej z dniem 1 września br. W wyniku konferencji delegata Towarzystwa p. Malessy z p. wojewodą Darowskim, będzie ze strony województwa wszczęta akcja współdziałania z Oddziałem Krakowskim P. T. E. przedewszystkiem w dziedzinie pomocy finansowej samorządów i miast województwa krakowskiego jeszcze w roku bieżącym. W imieniu Komitetu Organizacyjnego Oddziału Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie p. Dr. J. Włodek przeprowadza finalizację tworzącej się fundacji Ludowego T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła", której głównym celem po wieczne czasy ma być udzielona gościna i pomieszczenie dla przejeżdżających przez Kraków emigrantów.

—ooo—

USTALENIE CENY BILETU OKRĘTOWEGO DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Na podstawie § 66 Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 23 grudnia 1928 r., Urząd Emigracyjny zatwierdził dotychczasową cenę biletu okrętowego III klasy do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do Kanady, przewalutowaną z 132.50 dolarów am. na 1.180.— złotych (słownie: tysiąc sto osiemdziesiąt złotych) od osoby dorosłej (od dzieci w wieku od 1 roku do 10 lat połowę tej ceny, od dzieci do 1 roku 49.— złotych. Cena powyższa nie obejmuje ona amerykańskiego podatku pogłównego, który pobiera się oddzielnie, jak również francuskiego podatku portowego.

—ooo—

W SPRAWIE WYJAZDU DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH NIEKTÓRYCH KATEGORJI EMIGRANTÓW

Prezydent Stanów Zjednoczonych podpisał uchwaloną przez władze ustawodawcze nowelę do ustawy emigracyjnej z roku 1924. Nowela ta pozwala na wydawanie wiz poza kwotą nieżonatym i niezamężnym dzieciom poniżej 21 lat, obywateli amerykańskich oraz mężom obywatelek amerykańskich. Ponadto począwszy od 1 lipca 1928 roku udzielane będzie w ramach kwoty pierwszeństwo żonom i dzieciom poniżej 21 lat cudzoziemców prawnie dopuszczonych do Stanów Zjednoczonych.

—ooo—

UPROSZCZENIE FORMALNOŚCI WYJAZDOWYCH DO ARGENTYNY

Staraniem Urzędu Emigracyjnego wymagane od emigrantów przez władze argentyńskie świadectwo moralności, świadectwo umysłowości i nieuprawiania żebraniny, oraz świadectwo o wykonywanym zawodzie w trzech oddzielnych formularzach, będą obecnie wydawane przez właściwe władze administracyjne lub komunalne na jednym formularzu. Tego rodzaju uproszczenie znacznie ułatwi emigrantom dokonanie formalności wyjazdowych.

O chorobach zakaźnych.

Co to są choroby zakaźne i jak im należy zapobiegać.

Jest rzeczą dowiedzioną naukowo i statystycznie, że choroby zakaźne, a więc i weneryczne, szerzą się najbardziej wskutek zupełnego braku uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa o przyczynach tych chorób, o metodach walki z niemi i o środkach zapobiegania (profilaktyki).

Jasnem jest, że chcąc zwalczyć wroga, należy go przedewszystkiem poznać, gdyż walka na ślepo jest bezcelowa. Aby się ustrzec przed grożącem niebezpieczeństwem, trzeba wiedzieć o niem i rozumieć istotę tego niebezpieczeństwa.

Często spotykamy chorych, którzy po niewczasie narzekają na brak uświadomienia w tych ważnych kwestjach życiowych. Jakże łatwo nieraz ustrzec się można przed najgroźniejszą nawet chorobą, stosując najprostsze środki ochronne, o których zazwyczaj pojęcia nie mamy. „Mądry Polak po szkodzie" — mówi ironja ludowa. **Chodzi więc o to, aby być mądrym przed szkodą.**

W tym celu dajemy do rąk czytelników niniejszą przestrogę w nadziei, iż przyczyni się ona w pewnym stopniu do zwalczania chorób zakaźnych, a więc i wenerycznych. Zaś rodzicom i wychowawcom, którzy obawiają się przedwczesnego uświadamiania młodzieży o życiu płciowem i niebezpieczeństwie chorób wenerycznych, przytaczamy w tej sprawie opinję pewnego uczonego: **„Lepiej rok za wcześnie, niż godzinę za późno"!**

O SUCHOTACH CZYLI GRUŹLICY.

I. Istota choroby.

Suchoty, czyli gruźlica płuc, zabijają corocznie w Polsce przeszło 100.000 osób, czyli codziennie około 300 osób.

W płucach ludzi i zwierząt chorych na suchoty znajdują się szare drobne guziczki, zwane **gruzełkami**; stąd nazwa choroby: **gruźlica.** W tych zaś gruzełkach żyją drobniutkie grzybki, tak zwane bakterje. Z tych gruzełków — wraz z plwocinami — przy kaszlu zostają wyplute bakterje gruźlicy.

Te bakterje gruźlicy są główną przyczyną suchot.

Do ciała ludzkiego dostają się bakterje gruźlicy najczęściej z **powietrzem**, które wdychamy, albo z pożywieniem; z powietrzem dostają się do płuc, a z pożywieniem — do kiszek.

Powietrze zawiera bakterje gruźlicy wtedy, kiedy ludzie chorzy na suchoty plują wokoło siebie; plwociny wysychają, kruszą się i mieszają z kurzem. W powietrzu unoszą się bakterje gruźlicy, które są zawarte w kropelkach plwocin, rozpryskiwanych przez chorego przy kaszlu. Takie kropelki unoszą się w powietrzu najwyżej na odległość jednego metra od ust kaszlącego i szybko opadają na podłogę.

Pożywienie zawiera bakterje gruźlicze, jeśli jest ono oplute przez suchotnika, albo jeśli pochodzi (np. mleko) od zwierząt, chorych na gruźlicę.

Zarazić się może każdy, kto przebywa z chorym, plującym i niezachowującym ostrożności; ale zachorować może tylko taki człowiek, który ma do gruźlicy skłonność (usposobienie).

Ze skłonnością do suchot rodzi się często potomstwo rodziców, którzy chorowali na suchoty; wogóle zaś — potomstwo ludzi chorych łatwo się zaraża gruźlicą.

Skłonność do suchot — u ludzi poprzednio zdrowych — zostaje wywołana:

przez mieszkanie (lub pracę) w izbie ciasnej, wilgotnej, źle oświetlonej, gdzie dużo osób skupia się na małej przestrzeni, gdzie powietrze jest zepsute, pełne wyziewów lub kurzu;

przez pożywienie skąpe, pożywienie niestrawne;

przez jadanie nieregularne;

przez nadużywanie wódki, piwa;

przez wdychanie kurzu, złych wyziewów;

przez kłopoty, troski, zgryzoty, zbyt długą, wyczerpującą pracę, brak wywczasu;

przez zbyt wczesny — po każdej ciężkie chorobie — powrót do pracy.

Suchoty, gruźlica — nie są dziedziczne: dzieci, przebywając w bliskości chorych rodziców, jak wogóle w bliskości chorych kaszlących, od nich się zarażają. Im młodsze jest dziecko, tem gorsze są skutki zarażenia się bakterjami gruźlicy. Im więcej do ciała dostaje się bakteryj, tem cięższe są skutki zarażenia. Dorośli chorują jedynie wtedy, kiedy mają skłonność; małe dzieci, zarażone bakterjami gruźlicy, chorują nawet wówczas, kiedy nie mają żadnej skłonności.

Oprócz płuc i błony płucnej gruźlicy ulec mogą: gruczoły, opony mózgowe, błona brzuszna, kiszki, kości, stawy, oczy, skóra.

II. Jak się ustrzec zarażenia.

Suchoty są chorobą zaraźliwą, której łatwo się ustrzec.

Nie powietrze, które suchotnik wydycha, zawiera zarazek, tylko plwociny, które wypluwa i kropelki plwocin, które rozpryskuje przy kaszlu.

Jeżeli chory pluje w około siebie, plwociny wysychają, kruszą się i mieszają z kurzem; wtedy wdycha je z powietrzem każdy człowiek do płuc, wdychają je i sami chorzy, wciągając do swych płuc już raz wyrzucony zarazek.

Jeżeli chory, kaszląc, rozpryskuje w około siebie plwociny, to je może wprost rzucić na twarz, wargi, oczy osób otaczających, lub rzucić na pożywienie, na sprzęty, na odzież, na pościel.

Zarażenia gruźlicą można uniknąć!

1) Nikomu nie wolno pluć na podłogę, na piasek, na bruk.

2) Nikomu nie wolno pluć inaczej, jak na wodę (do rynsztoka, do kubka z wodą, do spluwaczki z wodą).

Ludzie zdrowi powinni w tym względzie dawać przykład chorym (odchrząkując, nie spluwać na podłogę).

3) Podczas kaszlu należy zasłonić sobie usta (zewnętrzną stroną dłoni, chusteczką lub kawałkiem papieru, który potem trzeba wrzucić do spluwaczki, do ustępu, lub spalić); po kaszlu należy wytrzeć usta chustką (lub kawałkiem papieru).

4) Zanieczyszczone plwociną przedmioty bezwartościowe należy palić, inne (np. bieliznę) należy gotować; inne — pogrążać w roztworze gorącego ługu lub roztworu sody (na pare godzin).

5) Podczas ataku kaszlu w obecności osób trzecich — należy głowę odwrócić.

6) Kto kaszle, niechaj myje usta i zęby po każdem jedzeniu.

7) Kto kaszle, niechaj przed każdem jedzeniem myje sobie ręce (bo na ręku często zasychają plwociny).

8) Kaszlący mężczyźni powinni krótko strzyc brodę i wąsy (bo plwociny na zaroście osiadają i na nim zasychają).

9) Kaszlący nie powinien całować nikogo w usta.

10) Kaszlący nie powinien nagryzać pożywienia dla dzieci, ani też na nie dmuchać.

Osoba kaszląca a karmiąca dziecko, powinna zawiązywać sobie usta, nachylając się nad dzieckiem.

11) Wszelkie naczynia, których używa człowiek kaszlący, należy dobrze wymywać wodą wrzącą.

12) Trzeba dzieci oduczać zwyczaju brania do buzi wszystkiego, co napotkają (szczególnie na ziemi, bo w kurzu mogą być bakterje gruźlicy).

13) Trzeba dzieci nauczać oddychania przez nos (a nie ustami), bo powietrze, przechodzące przez nos, pozbywa się kurzu, który osiada na muszlach i zostaje z wydzieliną nosa usuwany.

14) Dzieci nie powinny całować ludzi obcych.

15) Dzieciom nie należy pozwalać odwiedzać ludzi obcych (bo wtedy nie wiemy, czy tam kto nie jest chory).

16) Nie wolno używać na pokarm mleka surowego.

17) Podłogi należy zawsze zamiatać, zwilżywszy je uprzednio wodą, lub wycierać mokrą szmatą (żeby nie robić kurzu). Kurz ze sprzętów należy wycierać mokrą szmatą.

18) W pokoju, w którym przebywał chory na gruźlicę płuc, należy ściany wytrzeć świeżym chlebem (tym sposobem zbieramy kurz ze ściany); chleb użyty spalić. Jeszcze lepiej pokój na nowo wymalować. Podłogę trzeba wymyć sodą, mydłem i wrzącą wodą; gdzie podłoga gliniana — wierzchnią warstwę zgarnąć, a narzucić nową. (Człowiek, który oczyszcza pokój, powinien przewiązać sobie — na czas tej pracy — usta chustką, by oddychać tylko przez nos; co powień czas powinien przepłukać nos wodą letnią).

Chory na gruźlicę, dbający o czystość, zasłaniający usta przy kaszlu i plujący zawsze na wodę — nie jest szkodliwy dla otoczenia ludzi dorosłych, może jednak stać się szkodliwym dla dzieci maleńkich.

III. Jak następuje wyzdrowienie.

W samym początku choroby chory nie kaszle, nie pluje, nie ma bólów, ani gorączki; mizernieje, blednie, chudnie, traci na wadze, staje się słabszy, traci ochotę do roboty i do zabawy. Dopiero później zaczyna się łatwo przeziębiać, kaszlać, pluć krwią, pocić w nocy itd.

Poznać, kto ma gruźlicę płuc, może tylko lekarz. Dlatego przy najsłabszem nawet podejrzeniu należy zwrócić się o poradę do lekarza.

Jeśli lekarz rozpozna gruźlicę u jednego z członków rodziny, wszyscy inni, mieszkający wraz z chorym, powinni się też poddać badaniu lekarskiemu.

Gruźlica właściwie leczona jest chorobą uleczalną.

Wyleczyć się z gruźlicy można:

jeśli się zacząć wcześniej leczyć;

jeśli się leczyć dosyć długo;

jeśli dokładnie spełniać przepisy lekarza;

jeśli po wyleczeniu unikać się będzie wszystkiego, co wyżej, jako szkodliwe wyliczono.

Dobre powietrze we dnie i w nocy,

czystość mieszkania, ciała i odzieży,

obfite, smaczne i zdrowe pożywienie,

umiejętne obchodzenie się z plwocinami,

dostateczny odpoczynek po pracy — najskuteczniej mogą wyleczyć gruźlicę płuc.

Tylko wyjątkowo zdarzają się przypadki, kiedy od początku choroba jest bardzo złośliwa i nie ustępuje żadnym staraniom leczniczym.

Ludzie niezamożni najlepiej uczynią, kiedy się będą leczyli na wsi, o ile tam znaleźć mogą to, co wyżej wyliczono, jako potrzebne do wyleczenia; albo też — szpitalach, szczególniej w takich, w których są urządzone oddziały dla chorych na gruźlicę; albo w szpitalach specjalnych, tak zwanych sanatorjach dla gruźliczych.

Wyzdrowieć można z gruźlicy tylko wtedy, jeśli zacząć się leczyć wcześnie i leczyć się dostatecznie długo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

LIPIEC

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
1 N.	Naj. Krwi P. Jezusa Chr.	3 19	20 00
2 P.	Naw. NwP., Martyna m.	3 20	19 59
3 W.	Anatoljusza i Heljod. mm.	3 20	19 59
4 Ś.	Józefa Kalasantego W.	3 21	19 59
5 C.	Antoniego Zakarja w.	3 22	19 58
6 P.	† Izajasza pror., Dominiki p. m.	3 23	19 58
7 S.	Cyryla i Metodego bb. ww.	3 24	19 57

JAKI JEST UKŁAD STRONNICTW W SEJMIE.

Według danych, zgłoszonych w kancelarji sejmowej, układ sił w nowym Sejmie jest następujący:

Stronnictwa rządowe: Bezpartyjny Blok współpracy z rządem 122 posłów, NPR. lewica 5, Związek Chłopski Stapińskiego 3.

Stronnictwa lewicy polskiej: Polska Partja Socjalistyczna 65, Wyzwolenie 40, Stronnistwo Chłopskie 26.

Stronnictwa prawicy i centrum: Narodowa Demokracja 37, Chrześcijańska Demokracja 15, grupa Korfantego 3, Piast 22, NPR. prawica 14.

Stronnictwo mniejszości narodowych: Klub ukraińsko - białoruski 30, Niemcy 19, Żydzi 13. Te stronnictwa mają charakter prawicowy, natomiast charakter lewicowy mają: Radykalni Ukraińcy 8, Chłopsko robotniczy klub białoruski 5, Sel-rob prawica 4, Sel-rob lewica 2.

Komunistów jest 7, dzikich czyli nienależących do żadnego klubu 4.

Liczby te są nieco odmienne od wyniku wyborów, a mianowicie z „jedynki" wybrano posłów 126, ale jeden z nich poszedł do NPR. lewicy, jeden do chadecji a kilku do NPR. prawicy. Za to do Bloku rządowego przyłączyło się w Sejmie trzech posłów wybranych z „trzydziestki", która w Sejmie zniknęła zupełnie. Posłowie z listy 18 (56 posłów) i 17 (6 posłów) podzielili się w Sejmie na trzy kluby, to jest ukraińsko-białoruski, żydowski i niemiecki. Posłowie z listy nr. 25 podzielili się na klub Piasta i klub chrześcijańskiej demokracji. Poza tem zaszły inne drobne zmiany.

—ooo—

Wiadomości ze świata.

PATRZCIE, JAK TO SIĘ WSPANIALE GÓRNICY ORGANIZUJĄ! Kongres Międzynarodowej federacji górników uchwalił rezolucję, wypowiadającą się za prowadzeniem walki przeciwko wojnie; dalej wniosek, uznający konieczność stworzenia potężnej międzynarodówki, obejmującej górników całego świata, oraz wniosek, **domagający się wprowadzenia 7-mio godzinnego dnia pracy w kopalniach.**

WYBÓR PREZYDJUM PARLAMENTU NIEMIECKIEGO. W dniu 14 czerwca dokonano na posiedzeniu parlamentu wyboru prezydjum. Prezydentem parlamentu został socjalista Loebe, wiceprezydentami: centrowiec i ludowiec.

Okazuje się, że w parlamencie niemieckim lewica posiada zdecydowana większość.

KANDYDATURA SOCJALISTY NA PREZYDENTA ST. ZJEDNOCZONYCH. Partja socjalistyczna uchwaliła wszcząć energiczną akcję wyborczą za kandydatem partji na prezydenta St. Zjednoczonych **Normonem Thomasem.** Postanowiono otworzyć dwie główne kwatery: jedną w Nowym Jorku, a drugą w Chicago, aby przy ich pomocy obsłużyć należycie rozległy teren organizacyjny i doglądać całej akcji.

Uchwalono również urządzić trzymiesięczną turę objazdową dla Noormana Thomasa, która się rozpocznie 1 listopada.

UPADEK WPŁYWÓW KOMUNISTYCZNYCH W BERLINIE. Niemcy nie chcą wychowywać dzieci według sowieckich wzorów! Dn. 20 b. m. odbywały się w Berlinie wybory do komitetów rodzicielskich przy szkołach. W wyborach tych, jak wykazują dotychczasowe wyniki, **socjaliści uzyskali około 1000 mandatów,** lista chadecka 1497, **komunistyczna zaledwie 178,** różne listy drobne 237 mandatów.

Prasa berlińska podnosi niesłychany spadek mandatów komunistycznych! Stan ten świadczy chlubnie o robotnikach niemieckich, którzy precz pędzić od siebie zaczynają zdrajców sprawy robotniczej!

CO DAJE ROBOTNIKOWI KOMUNA? W Charkowie odbył się ostatnio zjazd górników, na którym omawiano ciężkie położenie robotników, pracujących w kopalniach. Płace robotnicze mimo panującej drożyzny stanowią nie całe trzy czwarte płac przedwojennych. Wskutek braku mieszkań robotnicy gnieżdżą się w wilgotnych barakach, nabawiając się reumatyzmu. Pomoc lekarska jest bardzo utrudniona, gdyż jedno łóżko w szpitalu przypada na 2.500 robotników, a jeden lekarz na 3.400 robotników! Ale płatni najemnicy rosyjscy plotą bzdury, a durni ludziska im wierzą, o tem — że w bolszewickiej Rosji jest jak w raju! Ładny raj!

SPOSÓB DOSKONAŁY NA KOMUNISTÓW! Dzienniki zamieszczają ciekawą wiadomość podaną przez prezydenta Rzeczypospolitej Czile, Ibancza, który opowiada, w jaki sposób pozbył się z Czile komunistów!

Prezydent oświadczył, że rzeczpospolita Czile, rozwiązała u siebie sprawę komunistyczną w ten sposób, iż wysłała wszystkich swoich komunistów na wyspy Juan Fernandez, aby tam zastosowali swe teorje w praktyce.

Wszyscy zesłani otrzymali narzędzia rolnicze, budulec na domy i wszystko, co mogłoby im być potrzebne do zagospodarowania się na samotnych wyspach i ucieleśnienia teorji bolszewickich.

Upłynęło jednak zaledwie pół roku, a już zesłańcy proszą, aby ich wrócono na ląd stały, bo doświadczenie sześciomiesięczne wystarczyło im do stwierdzenia, że jednak lepiej żyć jest pod rządem dobrze zorganizowanym, oraz wyrażają skruchę zupełną! To też życzeniu ich uczyniono zadość, i przywiezieni będą z powrotem na ziemię ojczystą dnia 18 września, jako w święto niepodległości rzeczypospolitej Czile.

KATASTROFA LOTNICZA WE FRANCJI. Eskadrę, złożoną z 21 samolotów francuskich, napotkała burza. Zaledwie 4 samolotom udało się wylądować na lotnisku. Dalsze 3 samoloty rozbiły się podczas lądowania, zaś lotnicy odnieśli rany. O pozostałych samolotach nic dotychczas nie wiemy.

Kropidło.

Sędzia: Jak mogłeś rodzonemu bratu wybić trzy zęby?

Wojtek: E, proszę pana sędziego, jak to człowiek chce, to wszystko może.

—o—

Dziedzic: Janie, którego to łotra własnością są te świnie, co ryją w ogrodzie?

Jan: To są świnie Jaśnie pana dziedzica.

—o—

Odważny: Który człowiek jest najodważniejszy?

— Łysy.

— Dlaczego?

— Bo mu nigdy włosy na głowie nie powstaną ze strachu.

NIEODRODNY SYNALEK.

Sędzia, nowicjusz w swoim zawodzie do złodzieja, siedzącego w więzieniu:

— Nieszczęśliwy, coby powiedział twój ojciec, gdyby się dowiedział, żeś kradł.

— Może go pan o to zapytać, panie sędzio, on tu siedzi w celi obok mnie.

L. cz. 905/28. Wieliczka, dnia 1 lipca 1928.

OGŁOSZENIE.

Dnia 7-go października 1928 r. odbędą się wybory do Rady Kasy Powiatowej Kasy Chorych w Wieliczce po myśl art. 62, ust. z dnia 19-go maja 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272 rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 marca 1926, Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 275.

Wybory odbywać się będą od godz. 8-mej do 20-tej.

Lokale wyborcze:

I. Ubezpieczeni i pracodawcy z okręgu Sądu Powiatowego w Wieliczce będą głosowali:

a) w salach Magistratu miasta Wieliczki — pracownicy Zarządu Państwowej Żupy Solnej w Wieliczce;

b) w salach Rady Powiatowej w Wieliczce — wszyscy inni pracownicy;

c) w sali Powiatowej Kasy Chorych w Wieliczce — pracodawcy.

II. Ubezpieczeni i pracodawcy z okręgu Sądu Powiatowego w Dobczycach będą głosowali: w salach Magistratu miasta Dobczyc.

Delegatów będzie wybranych 30 z pośród ubezpieczonych, 15 z pośród pracodawców i tyluż zastępców.

Listy kandydatów oddzielnie dla pracodawców, oddzielnie dla ubezpieczonych, **mają być doręczone Zarządowi Kasy najpóźniej do dnia 15 września 1928 r.**, włącznie do godz. 14. Zaznacza się, że głosować można tylko na listy, uznane przez Zarząd Kasy i podane do publicznej wiadomości za pomocą plakatów najpóźniej na 3 dni przed rozpoczęciem głosowania. (§ 10. Rozp. Min. Pr. i Op. Sp. z dnia 24 marca 1926. Dz. U. R. P. Nr. 44. poz 273).

Począwszy **od dnia 10 lipca 1928 wyłożone zostają w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Wieliczce i w kancelarji Magistratu miasta Dobczyc spiry wyborców, co do których przysługuje każdemu** pracodawcy, względnie ubezpieczonemu **w godzinach od 8 do 15 prawo przejrzenia spisu wyborców.** W terminie 10-dniowym od dnia wyłożenia spiru wyborców przysługuje każdemu ubezpieczonemu odnośnie do ubezpieczonych, każdemu pracodawcy odnośnie do pracodawców prawo reklamacji w myśl § 12 powyżej wymienionego rozporządzenia. Karty wyborcze winny być barwy białej oraz zawierać numer jednej z list kandydatów, uznanej za ważną. Wszystkie inne karty są nieważne. Karty wyborcze oddane w kopertach niezaopatrzonych firmą Kasy są nieważne.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Wieliczce.

Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpow.: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarz. **H. Schiffa.**